



ONA PIJE, BO LUBI

“Piję, bo lubię” – to częste wytłumaczenie u kobiet. Wbrew przekonaniu, że alkohol dodaje nam odwagi, “atrakcyjności” towarzyskiej i poczucia wolności, jest wręcz odwrotnie: tracimy wolność, bo stajemy się uzależnieni. **Kolejny artykuł z serii: Od wódki wieczne smutki”.**



Foto: Archiwum NGP

Stella, jaką miałem zaszczyt poznać

Stellę Czajkowską wspomina Marek Lewandowski. s.6



Witold Gombrowicz w tłumaczeniach Andersa Bodegårda

Kreatywność językowa to odważna postawa Bodegårda, z jaką nadal nie tak często można się spotkać w tłumaczeniach, chociaż problem w przekładaniu utworów literackich z kultur i języków znacznie różniących się od siebie istnieje od dawna. **ESEJ EWY TEODOROWICZ HELLMAN 6**

Hem & Hyra



Nyheter Lokalt Tips & Råd

Polscy robotnicy płacą miliardlerce lichwiarski czynsz: „Dramat, ale co mamy zrobić?”

12 JANUARI KL 13:00

STOCKHOLM Wonna I de Jong jest właścicielką nieruchomości wartych miliardy, zamku i willi na Djursholm. Ale jej lokatorzy muszą płacić lichwiarski czynsz za niepewne umowy. – To dramat – mówi polski pracownik budowlany Jan.

Wonna I de Jong odkłada słuchawkę

Bajka o polskim Kopciuszku w Szwecji, ma swoje czarne strony. Wiele też mówi o samej miliarderce fakt, że jeden z zakupionych przez nią budynków na Kungsholmen nazwała dumnie “Wonna Tower”. **2**

Alime CONSULTING

AUTORYZOWANE BIURO KSIĘGOWE

www.alime.se

Alime Consulting AB jest odpowiedzialnym i autoryzowanym biurem księgowym działającym od 2004 roku. Naszą gwarancją jest autoryzacja i członkostwo w SRF i ponad 150 zadowolonych Klientów. Z nami unikniesz nieprzyjemnych niespodzianek!

Jesteśmy członkiem SRF - Sveriges Redovisningskonsulters Förbund (Szwedzki Związek Księgowych i Rewidentów Podatkowych) i posiadamy Certyfikat Księgowego wydany przez SRF co jest gwarancją wysokiej jakości naszych usług.

AGATA 0736 42 99 86 ADRES: Brännkyrkagatan 72, 118 23 Stockholm E-MAIL: agata.drewnik@alime.se lub ewa.hansson@alime.se

Pomożemy Ci w:
+ otrzymaniu F-skatt i wykazywaniu VAT (moms) w Szwecji, dla firm polskich;
+ otwarciu działalności gospodarczej w Szwecji;
+ prowadzeniu księgowości (firmy jednoosobowe, spółki handlowe i akcyjne w Szwecji);
+ doradztwie podatkowym i deklarowaniu.

amadental

AMA DENTAL
nowoczesne centrum stomatologii w Sztokholmie. Naszą misją jest zapewnienie pacjentom najwyższej jakości naszych usług dentystycznych z zachowaniem maksymalnego komfortu oraz miłej i przyjaznej atmosfery.

ZAPRASZAMY!

☎ **073-7348537**
Skarabacken 11, 121 48 Johannahov
info@ama-dental.se | www.ama-dental.se
ZAPRASZAMY!



GABINET DENTYSTYCZNY

pogotowie bólowe
konsultacje, chirurgia, protetyka, diagnostyka,
diagnostyka,
higiena, usuwanie kamienia,
wybielanie - stomatologia
zachowawcza z endodoncją



Eurotand klinik

Nynäsvägen 319

122 34 ENSKEDE

Tel: **08 284 482**

Mobil: **0720 22 55 80**

eurotand@gmail.com

Pomoc w nagłych wypadkach



I MÅNKARBO AB

Sprzedż wędlin i mięsa wieprzowego (póltusze), baraniny i dziczyzny.

Mięso szwedzkie od okolicznych rolników i myśliwych.

Produkcja wędlin według polskich receptur i rozbiór we własnej ubojni w Szwecji.

Dowóz na adres na terenie Sztokholmu i Uppsala län. Wysyłka DHL na teren całej Szwecji.

www.mankarbocharkuteri.se
info@mankarbocharkuteri.se

Inflacja

W codziennych wiadomościach informują nas bez ustanku o powodziach, suszy, trzęsieniach ziemi, topnieniu lodowców i wiecznej zmarzliny, wysokich kosztach prądu i paliw oraz plajtowaniu firm. Pandemia jest formalnie odwołana, ale wirus pozostał. Jakby tego nie było dosyć, Putin rozpętał szaleńczą wojnę z Ukrainą. Jedyne pozytywne wiadomości to niekiedy prognoza pogody o wyjaśnieniach i słońcu.

Wspominałam już kiedyś, dlaczego negatywne wiadomości uważamy za bardziej interesujące. One są dla nas groźne. Lęk przed zagrożeniem jest zapisany w naszych genach. Jeżeli wiemy, co nam grozi, staramy się tego uniknąć. Wzrasta nasza szansa, aby przeżyć.

Słyszysz się również o inflacji. Dotyczy to wszystkich walut. Ceny rosną z dnia na dzień. Kiedyś płaciliśmy około 500 kr za tygodniowe zakupy. Teraz ledwo starcza 1000 kr. Emeryci odczuwają to boleśnie. Jednak bardziej niepokojąca jest inflacja dotycząca ludzkiego życia. Zauważa się to w różnych sytuacjach.

Przede wszystkim wojna ukraińska zbiera ponure żniwo ludzkich istnień. Ginią nie tylko żołnierze, ale i cywile. Putin bombarduje miasta nie biorąc pod uwagę ludności cywilnej. Pewnie uważa, że tam, gdzie się ścina drzewa, lecą wióry. Serce boli widząc porzucone zwłoki czy wspólne mogiły. W czasie pokoju też giną ludzie. Szwecja nie jest wyjątkiem. Stale słyszy się o eksplozjach, wybuchach i strzałach. Kto jest za nie odpowiedzialny – nie wiadomo. Oprawców nie nazywa się po imieniu. Niekiedy policja jest w stanie zidentyfikować winowajców. Często są to osoby psychicznie chore. Zagrożeni są politycy, niektórzy z tego powodu rezygnują ze swych stanowisk. Najczęściej jednak są to wewnętrzne rozrachunki pomiędzy przestępczymi bandami. Jeśli uda się pojmować przestępcę, okazuje się często, że jest on nieletni. Kara zależy od wieku. A wiek trudno ustalić, ponieważ oskarżony nie ma szwedzkiego numeru identyfikacyjnego co oznacza, że jest imigrantem. Nie znamy przyczyn waśni pomiędzy grupami imigrantów. Mogą to być konflikty z okresu przed przyjazdem do Szwecji, gdzie regulują obecnie swe krwawe rozrachunki.

Nie ma wieczornych wiadomości bez reportażu o kolejnej strzelaninie. Teren zamknięty dla postronnych policyjną taśmą. Wywiady z policjantami, ich bezsilność. Pokazywane są miejsca zbrodni. Ludzie zapalają tam znicze, składają kwiaty. Są to rytuały nie okazujące potępienia. Ten typ zachowania byłby na miejscu przy wypadku drogowym czy innej katastrofie tego typu. Tu trzeba protestu i oburzenia.

Co zatem jest konstruktywnym działaniem w takiej sytuacji? Jest partia przeciwna niekontrolowanej imigracji, ale nie ma ona wpływu na istniejącą sytuację. Niewiele zmienimy głosując na ową partię. Mamy już w Szwecji hordy przestępczych gangów, często imigrantów, nie sposób się ich pozbyć. Nie można wydalich ich z kraju, bo nikt ich nie przyjmie. Czy są jakieś działania zapobiegawcze: podsłuch, areszt przy najmniejszym podejrzeniu? Ale jest to sprzeczne z zasadą, że nie jest się winnym, dopóki się nie udowodni winy. Nie wolno gwałcić praw człowieka, należy je chronić. A kto będzie bronił ludzi przed morderstwami? Może lepiej, żeby się wszystkie bandy nawzajem powyrzelały? Czy życie bezwartościowych, wręcz szkodliwych osobników ma wartość?

Przypomina mi się książka „Wodnikowe wzgórze” (po szwedzku „Den långa flykten”). Jest tam opisana historia żyjącego w przyjaźni stada królików. Ktoś je nawet dokarmi króliczymi przysmakami. Życie ich byłoby całkowitą sielanką, gdyby nie fakt, że od czasu do czasu przepada bez śladu jakiś królik.

Króliki zaakceptowały zaginięcia jako cenę wygodnego życia z nadzieją, że same nie zaginą. Podobnie jest z nami. Żyjemy w opiekuńczym kraju. Zamiast króliczych przysmaków dają nam zasiłki na mieszkanie, dzieci, w wypadku bezrobocia. Zadowoleni jesteśmy z wygodnego życia i podobnie, i jak króliki, mamy nadzieję, że nie zginemy. Pod naciskiem przywódcy, króliki postanowiły uciec w bezpieczne miejsce. W naszym przypadku jest to możliwe dla pojedynczych osób. Cały naród nie ma możliwości ucieczki. Obecnie bezpieczny kraj to utopia.

Teresa Urban



Iwona z Przasnysza i jej podejrzane interesy

Miała być kariera w Hollywood, ale nie wyszło. Przez moment było o niej głośno w Polsce, gdy naiwni dziennikarze zaczęli ją kreować na kobietę sukcesu w Szwecji. Miała też swoje pięć minut w telewizji szwedzkiej, gdzie wzięła udział w programie „Den hemliga miljonären” i opowiadała o swoim życiu w programie „Min sanning”. Czyli: Wonna Iwona de Jong Schaefer, z domu Koziatek (a z wcześniejszych małżeństw Voulismas i Östling). Urodzona w lipcu 1960 roku w Przasnyszu, w Szwecji mieszkająca od końca lat 70-tych.

Mówi się o niej, że jest jedną z najbogatszych kobiet w Szwecji – majątku dorobiła się na nieruchomościach, uznawana jest za jedną z największych właścicielki nieruchomości w Szwecji. Jej firma zarządza około 1350 mieszkaniami i tysiącem lokali komercyjnych. Należy do niej m.in. spora część budynków mieszkalnych w Skärholmen w południowej dzielnicy Sztokholmu. Ale jednocześnie jej firma najczęściej trafia na czarną listę najgorszych administratorów domów w Sztokholmie, wielokrotnie pisano, że sprzedaje kontrakty na wynajem mieszkań poza ustawowymi przepisami i zasadami.

Pod koniec zeszłego roku znowu o Wonne I de Jong jest głośno. Jak ujawnił portal Hem & Hyra od 2018 roku jej firma była najczęściej zgłaszana za wynajem nielegalnych mieszkań przerobionych z lokali użytkowych, nie spełniających wymogów, m.in. pozbawionych okien i zaplecza. Takie „miejsca do spania” wynajmowane są przez Wonnę I de Jong najczęściej Polakom przyjeżdżającym do Szwecji do pracy. Miejsce do spania w suterynie kosztuje 4000 SEK, a małej klitce, gdzie mieszczą się tylko łóżka, przebywa czasem od 3 do 4 osób.

W sumie historia nie nowa – od wielu już lat krąży na temat Wony I de Jong mało pochlebne

Wonna I de Jong odkłada słuchawkę...

“– Jest strasznie drogo, dramat, ale co mamy zrobić? Musimy mieć gdzie mieszkać – mówi lokator Jan” mieszkający w jednym z mieszkań należących do Wony I de Jong. Tak rozpoczyna się artykuł w czasopiśmie Hem & Hyra.

Pismo już wcześniej opisywało, jak “królowa nieruchomości” w Sztokholmie wynajmuje nielegalne mieszkania, które w przypadku wybuchu pożaru mogą stać się śmiertelnymi pułapkami. Ostatnio reporterzy Hem & Hyra odkryli w sumie 33 mieszkania, które powstały bez pozwolenia. Za imperium wynajmu Wony I de Jong kryją się więc brudne interesy. Wynajmującymi mieszkania są najczęściej osoby pochodzące z Europy Wschodniej, przyjeżdżające do Szwecji w celach zarobkowych. W tej grupie przeważają Polacy.

Jak czytamy, lokatorzy płacą lichwiarski czynsz, w różnej wysokości za ten sam metraż mieszkania. “Wygląda na to, że występuje tu pewien schemat. Dwaj szwedzcy lokatorzy, którzy mieszkali już w budynku przed przejściem go przez Wonnę I de Jong w 2017 roku, mówią, że mają umowy z pierwszej ręki. Płacą około 4500 koron czynszu za 48 metrów kwadratowych.” Inni za podobny metraż płacą niemal dwa razy tyle. /.../ Rozmawiamy z 11 osobami z Europy Wschodniej, które prawie nie mówią po szwedzku. Po otrzymaniu zapewnienia, że pozostaną anonimowi, pokazują rachunki i umowy najmu potwierdzające, że płacą prawie dwa razy wyższy czynsz niż ich szwedzcy sąsiedzi. – Wonna ustala takie czynsze, jakie chce – mówi Jan, który naprawdę ma na imię inaczej. /.../ Fakt, że nowi mieszkańcy muszą płacić lichwiarski czynsz, nie jest jedyną dziwną rzeczą. Kiedy mieszkania na Värbergsplan są wynajmowane, to nie Wonna I de Jong figuruje w umowie jako wynajmujący. Zamiast tego to firma Aeternum Holding AB jest najemcą z pierwszej ręki i podnajmuje mieszkania lokatorom. W rezultacie mieszkańcy nie mają ochrony najmu, a ich umowy łatwo mogą zostać rozwiązane. W zarządzie Aeternum Holding zasiada syn Wony I de Jong.”

Trudno ustalić dokładnie, ile Wonna I de Jong zarabia na wynajmie swoich nielegalnych mieszkań (często przerobionych z piwnic) i metodą „na słupa”. Wpisując prawie wszystkie swoje nieruchomości do jednoosobowej działalności gospodarczej, uniknęła obowiązku ujawniania szczegółów swoich finansów. Nigdy nie złożyła rocznego sprawozdania finansowego.

Zarówno Wonna jak i jej syn Alexander Östling od wielu już lat unikają kontaktu z dziennikarzami i nie odpowiadają na zadane im pytania. Jak piszą reporterzy Hem & Hyra “kiedy w końcu udaje się nam skontaktować z Wonną I de Jong przez telefon, mówi: – Możecie pisać, co chcecie. Nie jestem dostępna – i odkłada słuchawkę. (opr. NGP)

wieści, że wykorzystuje przyjeżdżających tutaj Polaków, a swoich podnajmców traktuje z arogancją. Mieszkający w jej mieszkaniach Polacy boją się oficjalnie mówić o zaniedbanych przez nią mieszkaniach, obawiając się, że dostaną wypowiedzenie.

Artykuł “Miljardären hyr ut olagliga bostäder i industrilokaler och skrubbar” na portalu Hem & Hyra opisuje jeszcze jeden aspekt działalności polskiej miliarderki. I dotyczy to instytucji i urzędów wydających zezwolenia na użytkowanie lokali mieszkalnych.

Okazuje się bowiem, że bez sprawdzania ochrony przeciwpożarowej, wentylacji czy



Ona pije, bo lubi

Picie kobiet. Trudno o tym dzisiaj pisać bez podejrzenia, że będzie się powtarzać farmazony wygłaszane przez prezesa Kaczyńskiego. Prawdą jest jednak, że spożycie alkoholu przez młode Polki (20-40 lat) w ostatnich latach wyraźnie się zwiększyło. To bardzo zły prognostyk z perspektywy zdrowia publicznego.

Kobiety inaczej reagują na alkohol i łatwiej uzależniają się, z uwagi na swoją fizjologię, choć według statystyk zdecydowaną większość alkoholików stanowią mężczyźni. Brytyjskie badania z 2016 roku wykazały, że ryzyko dla zdrowia związane z piciem alkoholu nie różnicuje wyraźnie mężczyzn i kobiet. Z punktu widzenia "obyczajowego" alkoholizm kobiet jest postrzegany jednak znacznie bardziej surowo.

Kobiety piją w samotności, w nagrodę, nie upijają się do nieprzytomności, są święcie przekonane, że nie mają problemu. Spowiedź alkoholiczki zaczyna się zawsze podobnie:

W nagrodę, za trudny dzień. Bo zdołałam ogarnąć dzieci, skończyć w pracy projekt i jeszcze znaleźć czas na zrobienie pysznej obiadokolacji. Nic wielkiego – lampka wina wypita w fotelu, z podkulonymi nogami, pod kocem. Jakiś film dla rozprężenia. Brrrr, nie lubię jesieni. To wstawianie, jak jest coraz ciemniej, zamiast jasnieć, ubieranie się, uciekanie do auta przed deszczem, nawet spacer z psem przestaje być przyjemnością. Dzień się skraca, a człowiek coraz bardziej się spieszy. Ta chwila wieczorem, kiedy mogłam się zatrzymać, o niczym nie myśląc. I to rozgrzewające od środka wino, które sprawiało, że świat stawał się bardziej znośny. Pamiętam rozmowę z przyjaciółką o tym, kiedy zaczyna się uzależnienie od alkoholu. Wtedy, gdy pijesz codziennie? Ja nie piłam codziennie, co drugi dzień, może pięć razy w tygodniu. Przecież nie musiałam, jak nie chciałam, nie piłam. (tekst z portalu ohme.pl).

Znowu trzeba postawić sobie pytanie, gdzie jest granica między piciem dla przyjemności, a uzależnieniem? Zapewne to granica cienka, bo przecież nie trzeba od razu tracić przytomność, przewracać się na ulicy, spowodować wypadek drogowy, by owa



© CCO Public Domain

granicę przekroczyć. Terapeuci twierdzą, że mężczyźni łatwiej jest się przyznać do alkoholizmu, gdyż pijąca kobieta narusza pewien wzorzec przyjęty przez społeczeństwo. Dlatego kobiety piją częściej w samotności, wkładają więcej energii w ukrywanie uzależnienia. Tyle tylko, że nie wszystko da się ukryć.

Kobieta uzależniona od alkoholu próbuje swoją słabość obrócić w coś przeciwnego. Wydaje im się, że skoro potrafią ogarnąć dom i dzieci, to nie mają problemu z alkoholem. Samookłamują się, że piją dla przyjemności, dla odprężenia po całym dniu, bo lubią alkohol i taki mają styl życia, że lampka wina, dwie, trzy, cztery... dziennie nie przeszkadzają im w normalnym życiu. Zawsze można siebie wytłumaczyć, że prowadzi się śródziemnomorski tryb życia.

Kobiety rzadko trafiają na terapie, bo tłumaczą sobie swoje picie inaczej niż mężczyźni. Pijące kobiecie wydaje się, że jest bardziej atrakcyjna w towarzystwie mężczyzny (i nie chodzi wcale o urodę), alkoholem leczą kompleksy, że coś się w jej życiu nie ułożyło tak, jakby chciała.

O ile obraz mężczyzny alkoholika jest dość stereotypowy, to alkoholiczki bardziej zróżnicowane. Ale zewnętrzne sygnały powinny być jak dzwonek alarmowy. *"Zauważyłam, że moja przyjaciółka K. często pisze na Facebooku o alkoholu – pisze w liście do redakcji Agnieszka. – Gdziekolwiek pojedzie, to dzień spędza z kieliszkiem alkoholu lub puszką piwa. Pierwsze co robi, gdziekolwiek się znajdzie, sama czy ze swoimi dziećmi, to najpierw idzie do sklepu z alkoholem, by zaopatrzyć się na najbliższe dni. Nocami chyba nie śpi, bo potrafi nawet o trzeciej, czwartej nad ranem wypisywać jakieś złote myśli na Facebooku, komentować inne wpisy, czasami zamieszcza jakieś grafomańskie własne wierszyki, pisane "pod wpływem".*

W dzisiejszym świecie, gdy pękło poczucie wstydu, i ludzie obnażają się świadomie (lub nieświadomie) na portalach społecznościowych, coraz częściej widać, jak wiele ludzi ma problemy psychiczne i tożsamościowe. Ile w ludziach jest kompleksów, ile niepokoju, jak wiele potrzebujemy zewnętrznej akceptacji i uwagi, by poczuć swoją wartość.

Liczne badania potwierdzają także występowanie znaczących różnic w przyczynach, dla których sięgamy po kieliszek. Kobiety częściej „zapijają” stres, bezsenność, stany lękowe lub samotność. Wiele alkoholiczek to osoby mające na swoim koncie doświadczenie wykorzystywania seksualnego. Bardzo często piją również kobiety bez aktywnego życia

zawodowego, które w ten sposób odreagowują zmęczenie i frustrację.

Psycholog Alicja Skibińska pisze: *Kobieta i mężczyźni o tej samej wadze, spożywając taką samą ilość alkoholu, zareagują na nią zupełnie inaczej. Przyczyną są znaczące różnice biochemiczne: organizmy pań odznaczają się mniejszą zawartością wody (przy wyższej ilości tłuszczu) oraz niższą aktywnością dehydrogenazy alkoholowej, czyli enzymu odgrywającego znaczącą rolę w metabolizowaniu alkoholu. Dodatkowo zmiany hormonalne mające miejsce podczas miesiączki oraz pod wpływem przyjmowania doustnej antykoncepcji sprawiają, że napoje wysokokawowe stają się dla nich bardziej toksyczne. W przypadku kobiet cierpiących na uzależnienie od alkoholu niekorzystne skutki zdrowotne pojawiają się znacznie szybciej niż u nalogowców płci męskiej. Uszkodzenia organów i narządów u pijących pań mają miejsce średnio po 14 latach, zaś u panów – po 20. Marskość wątroby u alkoholików czas ten wydłuża się do 10-20 lat. W dodatku uzależnione kobiety żyją przeciętnie o 15 lat krócej niż uzależnieni mężczyźni. Innymi słowy: ilość trunków spożywanych przez przedstawicieli obu płci staje się coraz bardziej zbliżona, jednak panie płacą za to znacznie wyższą cenę.*

Według badań dr. Janusza Sierosławskiego, socjologa z Zakładu Badań nad Alkoholizmem i Toksykologią Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie, w grupie mężczyzn najbardziej narażeni na chorobę alkoholową są panowie w wieku od 40 do 49 lat z wykształceniem podstawowym, bezrobotni oraz mieszkańcy wsi. Rozwodnicy piją więcej od żonatych, wdowców oraz kawalerów. W grupie kobiet dane są dokładnie odwrotne. **Najczęściej piją panny z wykształceniem wyższym, mieszkające w dużych miastach i pracujące zawodowo. Według statystyk, na alkoholizm najbardziej narażone są studentki oraz kobiety w wieku 40-49 lat.**

„Piję, bo lubię” – to częste wytłumaczenie u kobiet. Wbrew przekonaniu, że alkohol dodaje nam odwagi, „atrakcyjności” towarzyskiej i poczucia wolności, jest wręcz odwrotnie: tracimy wolność, bo stajemy się uzależnieni. Ze spowiedzi alkoholiczki:

W zaciszu własnego domu wypijałam nie lampkę, ale butelkę wina, czasami budziłam się w nocy i robiłam drinka, żeby móc jeszcze zasnąć. Czasami napięcie było tak duże, że już w pracy marzyłam o odrobinie alkoholu, myślałam, co kupię w sklepie, kiedy się napiję, żeby poczuć ulgę, poczuć jak odchodzi niepokój, lęk i stres.

Badania prowadzone pod koniec XX w. wykazały, że alkoholizm jest chorobą o złożonym podłożu genetycznym, co oznacza, że za predyspozycje do niej odpowiada wiele genów. A jeszcze kilkadziesiąt lat temu alkoholizm nie był uznawany za chorobę, tylko za „słabość ducha”, „nadmierną skłonność do zabawy” czy nawet jako *podstępny sił nieczystych*. Za chorobę pierwszy uznał go w połowie XX w. amerykański fizjolog Elvin M. Jellinek. Uważał jednak, że skłonność do alkoholizmu jest domeną wyłącznie męską. Dość szybko okazało się, że nie miał racji.

Robert Urbański
cdn

Jak pożegnałem się z Alpami

Parę sezonów temu wybraliśmy się z grupową wycieczką na letnią wędrowkę we francuskich Alpach. W niewielkiej miejscowości na południe od Genewy zebrała się pewna elita, *crème de la crème*.

Byli wśród nich najlepsi, którzy samobójczo odważali się pokonywać groźne „vie ferrate”, wyoszczone żelaztem trudne drogi alpejskie, do przejścia przy pomocy sztucznych ułatwień, zabezpieczających przed upadkiem w bezdenną przepaść.

Gdy zagadnąłem jednego z nich, czy był na Orlej Perci, spytał: A co to jest? Chyba spotkałem przedstawiciela pokolenia emigrantów, wyjeżdżających z Polski na tyle młodym wieku, że nie zdążyli chodzić turystycznie czy wspinać się w Tatrach.

Orla Percé nie jest co prawda typową, nowoczesną via ferrate. Zbudowana na przełomie wieku XIX i XX, posiada jednak kilka trudnych miejsc, które zabezpieczono drabinami, klamrami i łańcuchami.

Ale większość uczestników wycieczki zadawała się zwykłymi wędrowkami po wzgórzach, co prawda z udziałem przewodników, ale wymagających przeciętnej kondycji i niewielkiego obycia z prawdziwym, skalnym, nie mówiąc już o śnieżno-lodowym górskim środowisku. Na wysokości nie przekraczającej 2000 mnpm, wszyscy dawali sobie radę. Ale moja nowa wówczas partnerka górka nie omieszkła poinformować przewodników, a przy okazji również towarzyszy podróży, pytaniem: A wiecie ile lat ma ten facet? Czyli ja. Poinformowani szczerze lub obłudnie wyrażali swe niedowierzanie, a równocześnie w rzadkich miejscach trudnych podawali mi pomocną dłoń lub nawet pożyczali mi jeden ze swych kijków, których nigdy nie używałem, poza jazdą na nartach. Po prostu, w tym samym stopniu co jeden z praktykantów vie ferrate, miałem dobre poczucie równowagi i obycie nawet w trudnym terenie.

Kulminacja wycieczki nastąpiła jednak dopiero ostatniego dnia pobytu, w niedzielę. Przewodnicy prowadzili nas, przy pięknej pogodzie, najpierw łągodnymi wzgórzami (sam hotel leżał na imponującej wysokości 1600 mnpm), potem przy pomocy paru

wyciągów i kolejek linowych dotarliśmy do 2200 m. I stąd rozpostarł się piękny widok na Alpy.

Byliśmy na północ od masywu Mont Blanc i widzieliśmy stąd wszystko: ostro najeżone Iglice Chamonix; sam szczyt Białej Góry, drogi doń: przez Grand Mulets i przez Aiguille de Gouter (tą drogą wszedłem na szczyt prawie pół wieku wcześniej), lodowce Bosson i Taconnaz (tam rozbiłem swój namiot -chatkę-szmatkę na 1,5 osoby), a także „żleb śmierci” prowadzący na lodowiec Bionassay, w który – po zejściu ze szczytu – wpadłem i zsunąłem się paręset metrów w dół. Wyszedłem o własnych siłach, ale okupiłem to 2-dniowym pobytom w szpitalu w Chamonix.

Wszystko to opowiedziałem pokrótce przewodnikowi – może częściowo uwierzył. Ale wspomnienie zostało.

Teraz, gdy będę musiał chyba ograniczyć się do niższych gór, mogę uznać to wydarzenie za pożegnanie z Alpami.

Aleksander Kwiatkowski

MBL Redovisning & Konsulting AB

- ▶ Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- ▶ Doradztwo ekonomiczne.
- ▶ Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- ▶ Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- ▶ Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

Bożena Ziemia
Hästholsvägen 28, 131 30 Nacka
Tel. +46 (8) 30 40 80
e-mail: bozena@mbredovisning.se



Service, problemy
z przeglądem
technicznym, naprawy
powypadkowe,
elektryka i elektronika
samochodowa
ustawianie zbieżności



Birka Bielelektronik Service

Sztokholm: Birkagatan 20 Tel: 08-34 15 68 (Andrzej)
boschbilservice@bredband2.com
pon-piąt. 9-17 (lunch 13-14)
www.birkabilverkstad.se

Nowy właściciel - warsztat z wieloletnim doświadczeniem



ADVOKATERNA BIGOSINSKI & BIGOSINSKA AB

SPRAWY rodzinne
gospodarcze - karne - pracy
budowlane - dotyczące najmu

Adwokat
Anita Bigosinska
Adwokat
Douglas Bigosinski
Senior advisor, adwokat
Andreas Bigosinski
Aplikant
Wiktorja Moczek
Aplikant
Tomas Lesniewski



TEL: 08-663 20 40
info@advokatbigosinski.com
VALLHALLAVÄGEN 52
114 27 STOCKHOLM



ADVOKATFIRMAN Z
kancelaria adwokacka

Prawo karne, rodzinne,
socjalne i migracyjne
Adwokat Monika Zytomierska
mówi po polsku.
Pierwszy kontakt mailowy
lub telefoniczny
jest zawsze nieodpłatny.

STRONA INTERNETOWA:
www.advokatfirmanz.se/pl
TEL: 08-21 44 40
info@advokatfirmanz.se
ADRES: Östermalmstorg 1
114 42 Stockholm



KANCELARIA ADWOKACKA ADWOKAT JERZY MISIOWIEC

Sprawy cywilne, karne, rodzinne,
spadkowe, odszkodowania, zakładanie
i obsługa prawna firm, prawo pracy.
Pomoc w uzyskiwaniu zwolnienia z
kosztów sądowych (rättshjälp, rättsskydd).

Adwokatfirman
Jerzy Misiowiec AB
Krukmakargatan 33 A, 1/2 tr
118 51 STOCKHOLM
T: 08-679 65 31
Fax: 08-458 11 27

+46 720 105 031 +48 662 264 082 BIURO@JDC.PL POLSKASZWECJAJDC



USŁUGI KURIERSKIE PRZEWOZ BAGAZOWY PRZEPROWADZKI PRZEWOZ RTV I AGD ZAKUPY NA ZLECENIE ZADPATRZENIE SKLEPÓW



Jurek Hirschberg
tłumacz przysięgły
z języka szwedzkiego na polski
z języka polskiego i angielskiego
na szwedzki

070-626 38 34
jurek.hirschberg@hirschberg.se
www.hirschberg.se
Sportstugevägen 6B, 182 35 Danderyd

KANCELARIA PRAWNA jur kand Anna Cieślak jur kand Victoria Cieślak

Prawo rodzinne. Prawo spadkowe.
Prawo pracy. Odszkodowania.
Roszczenia. Spory cywilne.

Pierwsza porada bezpłatna.

Pomoc w kosztach sądowych.

T: 070 755 3810
T: 070 482 9975

anna@juristfirmancivia.com
victoria@juristfirmancivia.com
www.juristfirmancivia.com

MAKOWSKI REDOVISNING & CONSULTING

Enskilda firmor, HB, KB, AB – księgowość, deklaracje,
tworzenie nowych firm w Szwecji i w Polsce. Kontakty
z urzędami państwowymi, bankami, firmami leasingo-
wymi, biurami notarialnymi. Doradztwo prawne.

Mariola Makowski
Revisor

Tel/fax 08 658 4343, mobil 0703 607 575



PRZEWOZY PASAŻERSKIE PACZKI I PRZESYŁKI



Tragedia ludzi głupich



© K. Marjanuk

Po pandemicznej przerwie Polskie Towarzystwo Teatralne w Szwecji przedstawiło sztukę Gabrieli Zapolskiej „Ich czworo”. Jest to nieśmiertelna tragikomedia, której obrazoburczość wszak już tak nie bulwersuje jak to musiała robić na początku XX wieku, sztuka ma bowiem na karku sto piętnaście lat.

Tematem jest rozpad rodziny z powodu zdrady żony. Nic bardziej banalnego – zdrada żony czy męża to dzisiaj chleb powszedni. Ludzie po pewnym czasie bycia razem nie mogą ze sobą wytrzymać, a trawa jest zawsze zieleńsza po drugiej stronie płotu. Kochanka czy kochanek będzie zawsze bardziej ekscytujący od żony czy męża tak dobrze znanego jak domowe kapcie. Do czasu, oczywiście. Kiedy lśniący nowością kochanek (czy kochanka) straci swój blask i przeobrazi się w zdeptane kapcie przyjdzie znużenie i rozczarowanie. Takie pary również często się rozchodzą. Od jazdy na tej ustawicznej karuzeli uczuć, pożądań, zmian partnerów i rozstań cierpią dzieci do czasu, aż dorosną i zaczynają postępować jak niegdys ich rodzice.



W roku 1907 kiedy to sztuka miała premierę we Lwowie, instytucja małżeństwa była nadal świętością, której nie należało szargać. Trzeba wszakże pamiętać, że na zdrady popełniane przez mężów patrzono przez palce i żony musiały je przełknąć natomiast zdrada męża przez żonę to była nieomal zbrodnia. Kobieta winna była mężowi miłość i posłuszeństwo, mężczyzna natomiast nie był do tego zobowiązany w stosunku do swojej małżonki. Zapolska przedstawiła postać Żony jaką głupią, ponieważ tylko głupia kobieta mogła podcinać gałąź, na której sama siedzi: rozbijać małżeństwo zapewniające jej wysoką pozycję społeczną oraz utrzymanie. Tej zdrady nie usprawiedliwia miłość, Żona bowiem to nie jest tragiczna Anna

Karenina ani równie tragiczna Emma Bovary, które szukają wielkiej miłości; to jest pusta, bezmyślna kocietka, którą napędza pożądanie i chęć przyciągnięcia.

Bohaterowie tragedii okazali się mimowolnie komiczni i tu zespół pokazał swój kunszt; każdy z aktorów-amatorów z pasją wcielił się w graną przez siebie postać. Króluje rozwyrzona, zakłamana i chutliwa Żona (w tej roli rewelacyjna Paulina Pacuszka), która tylko szuka okazji, żeby dopiec swemu małżonkowi. Nudzi ją Mąż, profesor filozofii (niezastąpiony Janusz Antolak), który coraz częściej zamyka się w swoim gabinecie i zdecydowanie nie jest rozrywki. Żonie krew w żyłach krąży szybciej na widok macho-kochanka (jakby stworzony do tej roli Sławomir Borkowski). Kochanek jest „goły i wesoły”, ma długi i nie płaci czynszu za pokój wynajmowany od samotnej Wdowy (doskonała Ewa Walewicz), ale ten casanova ma w sobie to coś, co przyciąga kobiety. Lubi być „rozrywany”, podkocha się w nim bowiem również Wdowa i mężczyzna syci tym swoje ego. Sprytna Szwaczka, panna Mania (świetna Beata Laszkowska) widzi, co się święci i w lot chwytając okazję, żeby stać się niezbędną opuszczonemu Mężowi i zająć puste miejsce przy jego boku. Liczy zapewne w przyszłości na małżeństwo (po unieważnieniu małżeństwa z Żoną), co byłoby dla niej niesłychanym awansem społecznym. Przerazone całą sytuacją, ciągle płaczące Dziecko (utalentowana Angelika Fidor) nie ma wpływu na bieg wydarzeń – rodzina się rozpada. Oczywiście Kochanek nie chce brać odpowiedzialności finansowej za Żonę i tragedia staje się faktem. Kochanek jest równie próżny i powierzchowny jak Żona i pod tym względem pasują do siebie.

Plan dalszego życia jest równie idiotyczny jak oni sami – dwoje głupców w zjeździe po równi pochyłej. Sztuka jest na tyle znana i była tak często wystawiana, że nie musimy tu opisywać zakończenia.

Reszta zespołu – Dorożkarz (Marcin Dąbek) i Służąca Zosia (Helena Rusiecka) sekundują dzielnie głównym bohaterom.

Scenografia Ewy Nordin, która również sztukę wyreżyserowała, była znakomita. Historia została przeniesiona w lata dwudzieste i meble, rekwizyty oraz kostiumy aktorów były z detalami starannie dopasowane do epoki. Na scenie znajduje się również choinka, ponieważ wypadki toczą się, jak na ironię, w okresie świąt Bożego Narodzenia, które powinny być spędzane w gronie kochającej się rodziny. Akcja rozgrywa się w świątecznej oprawie i przy świątecznej muzyce, która podkreśla dramatyczność sytuacji. Brzmia kolędy, polka lwowska a także „Give my regards to Broadway” Billa Murraya; Żona i Kochanek tańczą swój godowy taniec – „Anna polka” Jana Straussa syna.

Polskie Towarzystwo teatralne w Szwecji kolejny raz udowodniło, że pasja góry przenosi i amatorzy (pod batutą wprawnego reżysera) potrafią zagrać jak profesjonalści. Tej realizacji nie powstydziłby się żaden teatr zawodowy.

Dana Platter

Gabriela Zapolska „Ich czworo”

4 grudnia 2022

Sztokholm, Kulturhuset Dieselverkstad Sickla

MaxPol
PRZEWOZY PASAŻERSKIE

**PRZEWÓZ OSÓB
PRZESYŁEK I BAGAŻY**
luksusowymi mikrobusami marki Mercedes na trasie
Kraków • Szczecin • Sztokholm Katowice, Opole, Wrocław, Legnica, Lubin, Zielona Góra, Gorzów Wlkp.

SZCZECIN-SZTOKHOLM (Wtorek, Piątek) KRAKÓW-SZTOKHOLM (Wtorek)
SZTOKHOLM-SZCZECIN (Środa, Sobota) SZTOKHOLM-KRAKÓW (Sobota)

PRZEWÓZ OSÓB · PRZEWÓZ PACZEK I TOWARÓW
· PRZEPROWADZKI · PRZESYŁKI PALETOWE ·
ZAOPATRYWANIE FIRM, SKLEPÓW · TRANSPORT
SAMOCHODÓW I MOTORÓW · OBSŁUGA ZAMÓWIEN
INDYWIDUALNYCH
www.maxpolprzewozy.pl

Tel. Polska
+48 603 750 532
Tel. Szwecja
+46 737 317 796

Najtaniej - Najszybciej - Zawsze na czas

12 MÅNADER
PRIVATLEASING /



O P E L

NOWA Mokka Ultimate P130 AUT
Od 2.999 kr/mån inkl. 1.000 mil

Rozmawiamy po polsku: **Bogdan Lukuc**
Mob: 070 199 52 15
bogdan@satra.peugeot.se



**SÄTRA
MOTORCENTER**

SÄTRA MOTORCENTER AB
Vi håller Stockholm rullande
Strömsättravägen 15, 127 02 Skärholmen

Mokka förbrukning 5,9-6,0 l/100 km, CO2-utsläpp 133-135 g/km. Utsläppsvärdena är angivna enligt WLTP-körcykeln, avser blandad körning och gäller för specificerad grundnivå. Opel 12 månader privatleasing: avtalstid 12 månader, körsträcka: 1 000 mil, 0 kr kontantinsats. Opel Privatleasing inkluderar nybilsgaranti under hela perioden och garanterat restvärde. Opel garantier: 3 års nybilsgaranti, 1 år med Opel Assistans, 12 års genomrostningsgaranti och 3 års lackgaranti. Erbjudandet gäller begränsat antal lagerbilar. Bilarna på bilderna kan vara extrautrustad. Vi reserverar oss för eventuella ändringar, avvikelser och fel.

Stella, jaką miałem zaszczyt poznać

Poznałem Stellę podczas którejś z uroczystości w ambasadzie polskiej w Sztokholmie. Sprawiała wrażenie zagubionej i smutna, wydawało mi się, że czuje się samotnie wśród wielu zaproszonych gości. Stałem z Peterem Gaszyńskim. Podeszli do nas Pan Konsul wraz z Gabrielem Wróblewskim i poprosili nas o towarzyszenie jej podczas uroczystości w Ambasadzie. Gabriel pół żartem pół serio napomknął: "Pani Stello, trafiła Pani na ludzi z branży i oni pomogą Pani w najbliższych planach".



© M. Lewandowski

Nie mieliśmy pojęcia kim jest osoba, którą mamy się zaopiekować. Stella Tjajkowska zaczęła wtedy opowiadać nam o sobie. Po paru minutach zaniemówiliśmy z wrażenia. Poznaliśmy jedną z niewielu na świecie profesor pianistyki, chopinistkę i pedagoga. Od razu wiedzieliśmy, że jest to osoba niezwykła. Peter Gaszyński - reżyser filmowy i dokumentalista o razu zrozumiał, że też jej opowieść o sobie trzeba udokumentować na filmie. Rozmawialiśmy o muzyce, wymieniliśmy parę zespołów światowej sławy, ale naszej rozmówczyni nic one nie mówiły. My, wychowani na rock&rollu, bluesie i dyskotekach, w jej muzycznych opowieściach znaleźliśmy się w innym świecie.

Po tym wieczorze poczuliśmy do siebie jakąś sympatię. Stella kilka razy w roku organizowała u siebie w domu koncerty dla elitarnych gości (souvre muzyczne). Oczywiście nas zaprosiła. Przychodziły na te muzyczne spotkania znane osoby, o nazwiskach z pierwszych stron gazet szwedzkich. Nie mieliśmy jeszcze konkretnego scenariusza, ale Peter zaryzykował pytanie do Stelli: Czy możemy filmować? W tym dniu grała w duecie ze swoim uczniem, znanym już w Szwecji z koncertów głównie na Zamku Królewskim w Sztokholmie, Magnusem Svenssonem. W przepięknym mieszkaniu Stelli przy Vallhallavägen ustawione były dwa fortepiany STEINWAY. Usiedli naprzeciw siebie i uderzyli w klawisze. Czegoś tak wspaniałego jeszcze nie słyszałem. Nie za bardzo wiedziałem, co to za utwór i kto go skomponował. Wiedziałem jedynie, że ta muzyka była jak balsam dla duszy. Koncert trwał ponad dwie godziny.

Chcieliśmy poznać Stellę bliżej. Nie interesowało nas jej życie podczas wojny i zaraz po wojnie - o tym przeczytaliśmy w wielu artykułach. Zaprzyjaźniliśmy się, i odnaliśmy wrażenie, że i ona czuła się wesoło z nami "dwoma szaleńcami", jak nas nazywała. My mieliśmy inne podejście do muzyki, inne życie i upodobania. Stella tego nie знаła, ale wydawało się jej to ciekawe. Opowiadała nam wiele wesołych historii ze swego życia. Na przykład bardzo entuzjastycznie i z humorem opowiedziała nam o swoim pierwszym konflikcie z ówczesnymi władzami w PRL.

Mieszkała przez wiele lat w Polsce po paroletnim, powojennym pobycie w Szwecji. "Był rok 1953. Stella jako studentka mało wiedziała o polityce i oprócz muzyki niewiele ją interesowało, co się dzieje na świecie. 8 marca obchodziła swoje urodziny. Zaprosiła koleżanki i kolegów ze swojej uczelni i radośnie zaczęła grać mazurki Fryderyka Chopina. Nagle pod jej mieszkaniem przyjechało parę ciężarówek z wojskiem. Niektórzy żołnierze po drabinach starali się dostać do jej mieszkania. Trzy dni wcześniej zmarł towarzysz Stalin, o czym Stella zupełnie nie wiedziała. Radosny koncert w domu uznano za prowokację i znieważenie żaloby. Dopiero po kilku dniach tłumaczeń i

wstawiennictwa rektora uczelni, została wypuszczona z aresztu. Dla niej liczyła się tylko muzyka, nie miała pojęcia co dzieje się na świecie.

Peter śledzi z kamerą życie Stelli. Nie tylko koncerty, ale jej pobyt w restauracji, spotkanie ze znajomymi i jej ulubione hobby - grę w brydża. Rok 2010 zostaje w Polsce ogłoszony Rokiem Chopinowskim z racji 200. rocznicy jego urodzin. Wpadamy na pomysł, że nie może się on odbyć bez jej udziału. Zaczynamy gromadzić materiały na ten temat. Okazuje się, że Stella - znana w Szwecji jako Tjajkowska - zupełnie jest w Polsce nieznana. Za pośrednictwem ministra kultury Waldemara Dąbrowskiego a później koordynatora obchodów Roku Chopinowskiego, dostajemy "zielone światło". A także czas w Telewizji Polonia w programie "Śniadanie na podwieczorek". Stella jest tam gościem przez prawie pół godziny. Podczas programu gra jeden z trudniejszych Nokturnów Fryderyka Chopina. Po tym jest wywiad z nią - na wesoło, chociaż o smutnych rzeczach. O jej życiu, o przypadkach, które pomogły przetrwać jej okupację, pobyt w Oświęcimiu i Stutthof.

Następnie Marek Gaszyński zaprasza Stellę do swojego programu w Radio dla Ciebie. W kolejne dni Stella koncertuje w Żelazowej Woli oraz w nowo otwartym muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie. Odczuwamy satysfakcję - udaje się nam przywrócić pamięć o Stelli Czajkowskiej w Polsce.

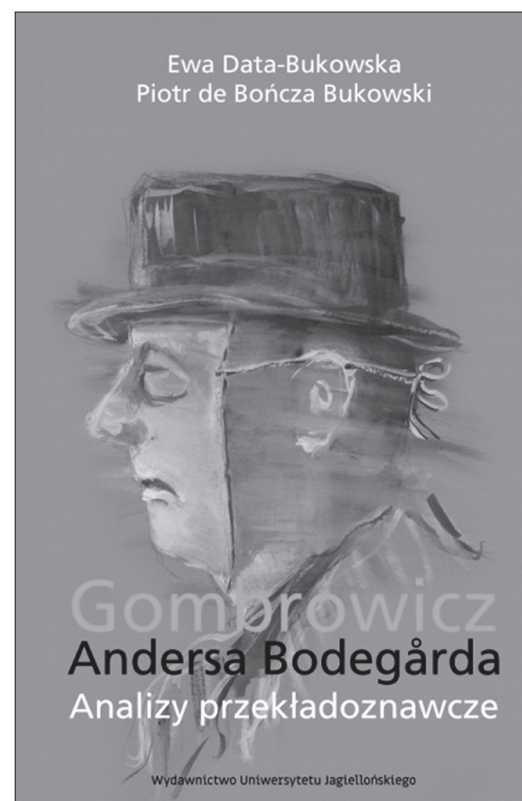
W Sztokholmie, ówczesny Konsul Radomir Wojciechowski przyjmuje wniosek złożony przez Polonię szwedzką o nominowanie Stelli do odznaczenia Gloria Artis. Wraz z Joanną Janasz przygotowujemy się do uroczystości wręczenia medalu. W między czasie udajemy się ze Stellą na koncert Grupy "Bagatela". Stella wpada na pomysł, że bardzo chciałaby, aby Teresa Tutinas zaśpiewała parę pieśni Fryderyka Chopina. Ja do tej pory nie wiedziałem, że Chopin komponował również pieśni. Program muzyczny jest już gotowy. Na parę dni przed koncertem wpadam na (może zbyt szalony) pomysł zaproszenia znanego w Szwecji pianisty, Roberta Wellsa, żeby wraz ze Stellą zagraли na cztery ręce. Wells wyraża zgodę. Z powodów, które znają tylko nieliczni, te cztery ręce jednak się nie spotkały. Szkoda.

Parę lat temu dowiedziałem się, że Stelle (mając już ponad 90 lat) przewróciła się w swoim mieszkaniu i doznała złamania. Trafiła do szpitala. Odwiedzałem ją kiedy tylko mogłem, żeby choć na moment znów zobaczyć ją roześmianą. Ale z tym było już coraz gorzej. Lekarze zdecydowali, że potrzebuje stałej opieki. Jej rodzina postanowiła, że najbezpieczniejszym miejscem będzie dla niej Dom Opieki z całodobową pomocą medyczną. Podczas rozmów telefonicznych ze Stellą wydawało mi się, że zaakceptowała takie rozwiązanie na koniec swojego niezwykle i bogatego w zdarzenia życia.

O jej śmierci dowiedziałem się przypadkowo. Odeszła od nas na zawsze 19 listopada 2022 roku. Przeżyła wszystko co można było: strach, radość, sukces, owacje na stojąco jej wiernej publiczności, osiągnięcia pedagogiczne. Do jej dorobku należy to, że nauczyla kilku szwedzkich muzyków jak należy grać muzykę Chopina.

Dla mnie każde wykonanie Chopina będzie przypominało Stellę. Jak mówią muzycy, odeszła do "Niebiańskiej Sali Koncertowej". I niech stamtąd gra dla nas te piękne mazurki, nokturny, polonezy i etudy.

Marek Lewandowski



Witold Gombrowicz w tłumaczeniach Andersa Bodegård

Ostatnio ukazała się w Krakowie książka Ewy Daty-Bukowskiej i Piotra de Bończy Bukowskiego *Gombrowicz Andersa Bodegård. Analizy przekładoznawcze*. Pozytywna ta należy do prac z dziedziny badań nad tłumaczeniami z języka polskiego na język szwedzki. W centrum uwagi autorów znajdują się przekłady znanego i wysoce cenionego w Polsce i Szwecji – Andersa Bodegård. Książka ma charakter naukowy, tutaj postaram się przybliżyć jej zawartość, ale najpierw parę słów o pisarzu Witoldzie Gombrowiczu oraz o jego tłumaczu Andersie Bodegårdzie.

Witold Gombrowicz (1904 – 1969) należał do tych polskich pisarzy, którzy po II wojnie światowej pozostali na emigracji. Jego oryginalna twórczość, zwłaszcza utwory *Iwona księżniczka Burgundii*, *Ferdydurke*, *Ślub*, *Trans-Atlantyk*, *Kosmos*, *Dziennik* zyskały w świecie literatury ogromny rozgłos. Wielu krytyków uważało Gombrowicza za najwybitniejszego polskiego pisarza XX wieku.

Gombrowicz wywodził się ze starej rodziny szlacheckiej, studiował prawo, ekonomię i filozofię na uniwersytetach w Polsce i we Francji. Jak sam przyznaje w swoich Wspomnieniach polskich, bał się wojny i służby wojskowej, przejmował go także strach, kiedy myślał o nowej sytuacji elit społecznych w międzywojennej, a potem powojennej Polsce.

Większość lat swojego życia spędził pisarz na emigracji w Argentynie, dokąd w roku 1939 wybrał się na wycieczkę turystyczną. Wiadomość o wybuchu wojny skłoniła go do podjęcia decyzji o pozostaniu za granicą. W 1963 roku Gombrowicz otrzymał stypendium Fundacji Forda na studia w Berlinie, przyjechał do Europy, ale nie powrócił do Polski i zamieszkał na Francuskiej Riwierze.

Książki Gombrowicza w ograniczonym zakresie były wydawane w PRL-u nie tylko z powodu wyjazdu pisarza na emigrację, ale też z uwagi na treść jego utworów, w których pisarz polemizował z szeroko rozumianą polskością. Wydawano je natomiast za granicą, głównie w Instytucie Literackim w Paryżu. Zalecenia testamentowe pisarza utrudniały poza tym druk jego książek, dlatego pełne, dziesięciotomowe wydanie dzieł Gombrowicza ukazało się w Krakowie dopiero w latach 1986–1992.

Twórczość Witolda Gombrowicza jest oryginalna i bogata: obejmuje powieści, dramaty, dzienniki, szkice. Chociaż jego książki reprezentują różne gatunki literackie, łączy je razem wiele: wywodzą się w dużej mierze z biografii autora, co sprawia, że cechuje je w znacznym stopniu autobiografizm i autotematyczność. Pisarz zresztą sam podkreślał ich bezpośrednie zakotwiczenie we własnym życiu, kiedy odpowiadał czytelnikom na pytanie – Czy to Polska? – odnośnie swojej powieści *Trans-Atlantyk*. Wyjaśniał wtedy:

Alęż ja nigdy nie napisałem jednego słowa o czymś innym, jak tylko o sobie (...). Trans-Atlantyk jest prośbą wszystkim, co chcecie: satyrą, krytyką, traktatem, zabawą, absurdem, dramatem, ale niczym nie jest wyłącznie, ponieważ jest tylko mną, moją wibracją, moim wyładowa-niem, moją egzystencją.

Z czasem Gombrowicz pogłębił tę interpretację dodając, że jego książka jest również świadomym protestem wymierzonym przeciwko stereotypowemu, anachronicznemu i sentymentalnemu obrazowi Polski, jaki szerzył się w środowiskach literackich Zachodu.

W opisywaniu świata przedstawionego Gombrowicz często stosował zasady przeciwieństwa: dojrzałość - niedojrzałość, człowiek - rzecz, ja - oni, absurd - sens, społeczeństwo - jednostka, wyższość - niższość itp., zwane w krytyce literackiej antymoniami. Zawsze musiały one prowadzić do konfliktu między myśleniem jednostki a zbiorowości, do paradoksu, absurdu, sprzeczności. Widać to wyraźnie w *Dzienniku*, gdzie autor polemizuje z wyobrażeniami na temat emigracji, polskiej tradycji i kultury, polskiego katolicyzmu itd. Ukazuje je w kontekście konfliktu między pamięcią monumentalną a pamięcią jednostkową. Wolność indywidualne jest zdaniem pisarza kwestią najważniejszą i dlatego nie może ona ulegać żadnym formom opresji, żadnym doktrynom i ideologiom, żadnym "maskom" (gęba, pupa), narzucanym jednostce przez jej środowisko lub społeczeństwo.

Zasygnalizowane tutaj tylko niektóre cechy twórczości Gombrowicza miały ogromny wpływ na jego sposób pisania. W tkance językowej jego powieści, dramatów i dzienników jawi się szczególny styl autora: liczne neologizmy, wyrazy kluczowe, celowe lub przypadkowe skojarzenia, wiele zdrobnień, archaizmów, dawnych i dialektycznych form grzecznościowych oraz dialogów utrzymanych w różnych stylach, zarówno wysokich jak i niskich. Takie właściwości języka pisarza – określane mianem „Gombrowiczowskiego idiomu” – niezwykle utrudniały pracę tłumaczy. Pomimo to prawie wszystkie utwory pisarza, w tym niektóre nawet dwa razy, przełożone zostały na szwedzki oraz na wiele innych języków.

Anders Bodegård (ur.1944) jest w Szwecji znanym i wysoce cenionym tłumaczem polskiej i francuskiej literatury. Studiował język polski na Uniwersytecie Warszawskim, był też w latach 1981 – 1983 lektorem języka szwedzkiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Podobną funkcję pełnił wcześniej na uniwersytecie w Lyonie. Jego zainteresowania i doświadczenia przekładoznawcze są szerokie: tłumaczył polską prozę, poezję, dramaty, eseje i reportaże. Przełożył na szwedzki książki reportażowe Ryszarda Kapuścińskiego i poezję polskich Noblistów – Czesława Miłosza i Wisławy Szymborskiej. Przetłumaczył również wiersze Adama Zagajewskiego, Zbigniewa Herberta, Tadeusza Różewicza, Ewy Lipskiej. Jego dorobek tłumaczeniowy jest bardzo obszerny i obejmuje ponad sześćdziesiąt pozycji książkowych z literatury pięknej i prozy reportażowej. Wśród tłumaczonych przez

Bodegård pozycji książkowych znajdują się także utwory Witolda Gombrowicza: *Dziennik* (Dagboken, w trzech tomach w kolejności 1990, 1992, 1993), dramat *Ślub* (Vigseln, 1995) oraz powieść *Trans-Atlantyk* (Trans Atlantic, 2017). To właśnie tym przekładom Andersa Bodegård poświęcona jest książka Ewy Daty-Bukowskiej i Piotra de Bończy Bukowskiego Gombrowicz *Andersa Bodegård. Analizy przekładoznawcze*.

Praca tłumaczeniowa i popularyzatorska Andersa Bodegård na rzecz literatury polskiej w Szwecji została wysoko oceniona w Polsce: za wybitne osiągnięcia translatorskie otrzymał kilka nagród, w tym Nagrodę Stowarzyszenia Autorów ZAiKS-u (1998), Krzyż Komandorski Orderu Zasługi RP (2018), Nagrodę Translatorską Ryszarda Kapuścińskiego (2018). Podobnie strona szwedzka wielokrotnie uhonorowała Bodegård za jego działalność tłumaczeniową licznymi nagrodami, z których szczególnie ważną jest Nagroda dla Tłumaczy Akademii Szwedzkiej (1995). W roku 2004 Anders Bodegård mianowany został doktorem (doctor honoris causa) Uniwersytetu Sztokholmskiego.

Anders Bodegård nie jest w Szwecji jedynym tłumaczem utworów Witolda Gombrowicza. Na szwedzki dzieła polskiego pisarza tłumaczyli również Mira Teeman, Jan Kubicki, Jan Stolpe, Magnus Hedlund, Kirsten Tullberg, Göran O. Eriksson, Irena Grönberg, Stefan Ingvarsson, Dawid Szybek... Czasem tłumacze współpracowali ze sobą, aby rozwikłać oryginalny „Gombrowiczowski idiom”, niekiedy też wspomagali się francuskimi przekładami, jakie ukazywały się w Paryżu. Anders Bodegård, świetnie znający język polski i kulturę polską tłumaczył książki Gombrowicza z oryginału. Chętnie dzielił się doświadczeniami awojej pracy tłumacza: w Wyższej Szkole w Södertörn prowadził niezwykle interesujące i bardzo wysoko cenione seminaria dla tłumaczy literatury pięknej. Był również współredaktorem pisma „Hotel Örnköld”, które w latach 1984 – 1989 podejmowało na swych łamach liczne tematy odnośnie polskiej literatury, kultury oraz problematyki społecznej.

Ewa Data-Bukowska i Piotr de Bończa Bukowski – naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie – w książce *Gombrowicz Andersa Bodegård. Analizy przekładoznawcze* przeprowadzają dokładną analizę warsztatu pracy Bodegård i pokazują w oparciu o trzy jego przekłady – *Dziennik*, *Ślub* i *Trans-Atlantyk* – drogę tłumacza do jak najlepszego oddania po szwedzku stylu, treści i formy dzieł polskiego pisarza. Autorzy rozprawy do analizy wybierają trzy różne gatunki literackie – prozę, dramat oraz dziennik – i stosują w swojej rozprawie metody odpowiednio dobrane do stylu omawianych utworów. Ich metodologia zaczerpnięta jest ze współczesnej polskiej i zagranicznej myśli translatoologicznej.

Tłumaczenia utworów Gombrowicza nie są, co konieczne trzeba zaznaczyć, sprawą łatwą: wymagają od tłumacza nie tylko świetnej znajomości języka polskiego, polskiej kultury i tradycji literackiej, ale też umiejętności odczytania, interpretacji i ostatecznie oddania „Gombrowiczowskiego idiomu” w nowym środowisku językowym i kulturowym. Autor *Trans-Atlantyku* słynął z niezwyklej wręcz kreatywności językowej. Jego styl cechuje nie tylko bogactwo językowe, ale i humor, parodia, ironia, absurdalność, liczne przeciwieństwa oraz ciągła polemika z polskimi wartościami i polską kulturą. Wszystko to czyni przekłady pisarza interesującym materiałem badawczym, ale też prawdziwym wyzwaniem dla tłumacza.

Naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego łączą w swojej książce analizę języka oryginału i przekładu z opisem poszczególnych kwestii językowych oraz z licznymi, obszernymi przykładami tekstowymi. Pozwała to im na wyciągnięcie wniosków odnośnie warsztatu pracy Bodegård. Uważają, że w każdym z omawianych utworów tłumacz radził sobie w nieco inny sposób ze stylem pisarza, co zależało nie tylko od jego doświadczenia na niwie translatoologii, ale przede wszystkim od trudności wynikających z różnic w dziedzinie gramatyki, sfery znaczeniowej i kulturowej tłumaczonych tekstów. Do tego dochodziły również specyficzne, bardzo oryginalne cechy stylu pisarza.

I tak na przykład w dramacie Gombrowicza *Ślub* język odgrywa szczególną rolę: charakteryzując styl wypowiedzi poszczególnych postaci zawiera mnóstwo wyrażeń gwarowych, wiele zdrobnień oraz sporo słów archaicznych, jakie już niemal całkiem wyszły z

użycia. Jest to tekst zdecydowanie nietławy do przełożenia na język szwedzki. Wymaga od tłumacza kreatywności językowej, choćby w oddaniu polskich zdrobnień, dla których w języku szwedzkim w znacznym stopniu brakuje odpowiedników, co sprawia, że tłumacz musi sięgać do nie zawsze konwencjonalnych rozwiązań językowych.

Szczególnie ważną i interesującą częścią książki Witold Gombrowicz Andersa Bodegård są rozdziały poświęcone powieści *Trans-Atlantyk* – książce, w której Gombrowicz polemizuje z *Panem Tadeuszem* Adama Mickiewicza, z wartościami kultury szlacheckiej, z obyczajowością dworaków ziemiankich oraz z językiem typowym dla polskiej literatury baroku i romantyzmu. Pisarz ironizuje tam sporo na temat dwóch zapisów pamięci: pamięci monumentalnej, czyli kodu kulturowego danej wspólnoty oraz pamięci indywidualnej, jaka powstaje i kształtuje się w wyniku doświadczeń życiowych każdego człowieka. W ukazaniu napięcia między zbiorowością a jednostką Gombrowicz zawsze staje po stronie jednostki i broni jej wolności.

Naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego analizują w tłumaczeniu *Trans-Atlantyku* różne problemy przekładoznawcze, z jakimi spotkał się Bodegård, np. tłumaczenia tytułów szlacheckich, licznych zdrobnień, sposobów wyrażania czasu. Wszystkie te kwestie omawiają na podstawie dotychczasowych badań nad różnicami między językiem polskim a szwedzkim, a potem w kontekście niepowtarzalnego stylu Gombrowicza i w nawiązaniu do rozwiązań językowych tłumacza. Podkreślają przy tym, że właściwości języka polskiego i szwedzkiego oraz różnice między nimi sprawiają, że tłumacz nie może wykazać się w przekładach Gombrowicza dokładnością, ale zmuszony jest – podobnie jak to czynił pisarz – do kreatywności w celu oddania języka utworu. Bodegårdowi udaje się na przykład świetnie przełożyć system tytułatury szlacheckiej. Zdrobnienia natomiast zastępuje różnymi formami językowymi, czasem tworzy również neologizmy, aby osłabiły język Gombrowicza nie stracił swej intensywności i nie zniknął z przekładów. Kreatywność językowa to odważna postawa Bodegård, z jaką nadal nie tak często można się spotkać w tłumaczeniach, chociaż problem w przekładaniu utworów literackich z kultur i języków znacznie różniących się od siebie istnieje od dawna.

Krakowscy naukowcy stwierdzają w konkluzji, że na przykładzie analizy przekładów *Trans-Atlantyku*, *Ślubu* i *Dziennika* widać wyraźnie, że Anders Bodegård stale doskonalił swój warsztat tłumacza i równocześnie coraz częściej starał się sygnalizować szwedzkiemu czytelnikowi osłabiłości języka Gombrowicza. Nie dopuszczał jednak do sytuacji, aby jego przekłady były niemożliwe do zaakceptowania w szwedzkim kręgu językowo-kulturowym. Z biegiem czasu w jego tłumaczeniach jest coraz mniej drobnych opuszczeń z powodu niemożliwości dokładnego oddania języka oryginału. Kiedy stają przed nim trudności językowe nie do pokonania, Bodegård decyduje się na zastąpienie niektórych fragmentów oryginału nieco zmienionym tekstem przekładu, ale stosuje przy tym strategię zastępcze i kompensacyjne. Zwłaszcza w *Ślubie* i *Trans-Atlantyku* czyni to, co konieczne trzeba podkreślić, zgodnie z duchem i stylem języka pisarza. Dzięki swej kreatywności językowej Bodegård potrafił zachować niepowtarzalny „Gombrowiczowski idiom”, zdawałoby się wręcz niemożliwy do przełożenia na język szwedzki. Warsztat tłumaczeniowy Andersa Bodegård został zatem przez polskich badaczy nie tylko dokładnie przeanalizowany, ale i wysoko oceniony.

Na koniec warto się zastanowić, kto może być adresatem książki *Gombrowicz Andersa Bodegård*. Analizy przekładoznawcze, jest to bowiem święta pozycja z dziedziny translatoologii. Zapewne będą to literaturoznawcy i językoznawcy badający twórczość pisarza. Książka będzie także przydatna tłumaczom, studentom kierunków translatorskich, lingwistom zajmującym się problematyką różnic między językiem polskim a szwedzkim, nawet kulturoznawcom, którzy uważają język za szczególnie rodzaj przewodnika po danej kulturze.

Ewa Teodorowicz Hellman

Ewa Data-Bukowska i Piotr de Bończa Bukowski Gombrowicz Andersa Bodegård. Analizy przekładoznawcze, Kraków 2022: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Agentur PolArt zaprasza

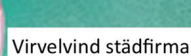
SCALATEATERN

Wallingatan 32

19 marca 2023 g.18.00

Joanna Brodzik i Beata Kawka

WSTYDZ
Się



Bilety w cenie : 430, 470 kr Do nabycia w polskich sklepach:
EMAR-Handen , Polenspecialisten Bromma, Polfood-Torsg.49,
Polmarket Vällingby , Polski sklep-Västerhaninge
lub na zamówienie przez telefon 0707552177 www.polart.se info@polart.se